

PROGRAM OTWARCIA
TARGÓW POZNAŃSKICH

Program przyjęć Targów Poznańskich został sfinalizowany w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami. 2 maja rano w dniu otwarcia Targów na Sali Receptyjnej Targów Poznańskich o godz. 9.30 nastąpią przemówienia oficjalne, po czym odbędzie się zwieńczenie Targów przez orszak oficjalny, co ze względu na ogromny rozmiar tegorocznych Targów zajmie około 3 1/2 godzin. Osobne powitania mają się odbyć w grupie budowlanej i ramienia Związku Inżynierów Budowlanych, w grupie rzemieślniczej, w grupie hut, w grupie rzemieślniczej, w grupie wynalazków, na rządowym stoisku Francji przez delegację Rządu francuskiego, na stoisku Belgii przez delegację Rządu belgijskiego, na stoisku Senatu Gdańska przez delegację Wolnego Miasta, na stoisku Rzeczypospolitej przez delegację Rządu niemieckiego i w dziale turystyki.

O godz. 14-ej odbędzie się śniadanie wydane przez Izbę Przemysłowo-Handlową na cześć przedstawicieli Rządu oraz delegacji obcych państw i gości targowych. Wieczorem o godz. 9-ej Prezydent Miasta Poznań wyda na Ratuszu, Namiast w poniedziałek wydane będzie śniadanie dla delegacji gości z Niemiec, po czym nastąpi wycieczka urządzona przez Targi do Biskupina dla delegacji francuskiej, belgijskiej i niemieckiej. Wieczorem wyćnane będzie obiad dla delegacji francuskiej i belgijskiej, po czym przedstawiciele obcych rządów zaproszeni będą na Operę.



Uzbrojony w stalowy hełm i maskę fotograf pasowy obserwuje przebieg walk na froncie madyckim

W PRUSZKOWIE
zaprenumerować „ABC” można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuszki 43 m. 7.

Prasa niemiecka o represjach

Przeciwko młodzieży nar.-radykalnej

Walka rządu z akademicką opozycją

Od lat przeszło trzech korespondenci dzienników niemieckich cieszą się w Warszawie szczególnymi względami. Ale do najbardziej uprzywilejowanych u władz polskich należy zawsze korespondent „Frankfurter Ztg.”.

Bo to właśnie Lieburg, członek redakcji tego dziennika, jesienią 1933 roku nawiązywał w Warszawie nity, z których powstał w styczniu 1934 r. układ polsko-niemiecki.

I dlatego właśnie informacje „Frankfurter Zeitung” z dn. 6 kwietnia, dotyczące ostatnich kroków rządu polskiego wobec stu-

dentów, zawarte w korespondencji warszawskiej, nabierają szczególnego znaczenia. Pismo to pisze co następuje:

„Nie są jedynie czysto akademickimi zagadnieniami te problemy, które co pewien czas młodzież akademicka wysuwa na czoło wyrażenia, są one bowiem zagadnieniami najogólniejszej polskiej polityki państwowej. Znaczenie więcej od jakichkolwiek innych warstw jest bowiem w Polsce młodzież akademicka, wypełniająca aktywnością społeczną.”

„Dwa podstawowe zagadnienia wysunęły się w ciągu ostatniego czasu na czoło politycznej walki, prowadzonej na wyższych uczelniach przez studentów. Po pierwsze wysunięto zostało żądanie obniżenia opłat

akademickich, bardzo popularny postulat, znajdujący oczywiście poparcie całej młodzieży akademickiej. Drugie żądanie dotyczy rozwiązania kwestii żydowskiej, które popiera co najmniej 80 proc. studentów. Żądanie to uważa się jako środek do usunięcia całkowitego żydostwa z uniwersytetów, a tym samym z zawodów akademickich. I w rzeczywistości od kilku semestrów daje się zauważyć bardzo wyraźne obniżenie się odciska żydów na Wyższych Uczelniach.”

„Jest prawdopodobnie przypadkiem, że właśnie studencka organizacja samopomocowa pod nazwą „Bratnia Pomoc” stała się terenem,

na którym młodzież akademicka zewnętrznie swój stosunek do usiłowań konsolidacyjnych Rządu. Organizacja ta była podobnie do niemieckiej początkowo pomyślana jako czysto społeczna bez zawrnięcia politycznego. Dysponowała ona w Warszawie całym szeregiem bardzo wartościowych urządzeń, jak np. domem akademickim o 875 pokojach, przy czym państwo przyczyniło się jedynie w bardzo drobnej mierze do tej działalności samopomocowej. Wpływ narodowo-radykalny jest obecnie tak wielki, że zwolennicy obozu rządowego stworzyli w ramach Legionu Młodych swoją własną „Bratnią Pomoc”, której jednak działalność pozostawała ogromnie w tyle za narodowo-radykalnymi konkurentami.”

„Na walnych zebraniach narodowo-radykalnych Bratniej Pomocy młodzież studencka przed dwoma tygodniami uznała za słuszną, iż odmówiono nowemu obozowi plk. Kocaka współudziału w pracy. Rząd najwidoczniej odpowiedział teraz na to. Jeśli pierwotnie miał nadzieję, że połącząc z sobą część tej młodzieży, teraz postępowo zastosować środki bardziej wypróbowane. Działalność polityczna związków studenckich — w Warszawie przynajmniej — została zakończona. Organizacje samopomocy zostały uprzednio zawieszone, co nie oznacza jednak, aby te bardzo ważne dla życia studenckiego instytucje chciały zupełnie zniknąć. Przeciwnie, uznano, że są one bardzo cennym instrumentem do kierowania młodzieżą akademicką. Powołano tedy szereg ludzi, którzy mają spróbować, w roli kierowników komisarzy, zupełnego przekształcenia raz na zawsze pomocy dla studentów. Wiele tysięcy studentów warszawskich studowanie zostanie wręcz uniemożliwione, o ileby nie mieli oparcia o Bratnią Pomoc.”

Ko'cz bez róż

ZYCZYMY
POWODZENIA

Odbito się niedawno uroczyste otwarcie stałej komunikacji powietrznej między Warszawą a Palestyną przy udziale władz i społeczeństwa żydowskiego.

Nowej linii powietrznej należą gorąco życzyć jak największego powodzenia i rozwoju, a w szczególności w organizowaniu masowych transportów materiału ludzkiego.

Miejmy głęboko nadzieję, że już w niedługim czasie całe karawany samolotów „Lota” będą odstawiały setki tysięcy naszych ludziemców do ziemi Obiecanej.

SALAMI.

JAKO SYMBOL

Urzędnik Ministerstwa Rolnictwa Jan Karczewski opowiada w „Zwierzciadzie” o oficjalnej podróży min. Janty Potczyńskiego przed paru laty do Rumunii.

W Bukareszcie, na pojeździe, rumuński dygnitarz wręcza Potczyńskiemu wielką paczkę i mówi: — to skromny prezent dla pana.

Janta zaraz palnął mowę, że przyjmuje to nie dla siebie, ale dla Polski całej. Ze widzi w tym wspaniałym darze dowód zbliżenia obu narodów, że dar ten zostanie na wieki jako symbol...

W pociągu Janta otworzył paczkę. Zawierała — słami, kiełbasę i kawior. Delegacja polska zjadła żywawo wi-kopmny symbol zbliżenia narodów. (kol.).

Sensacyjne szczegóły aresztowania Jagody

Hulaszcze życie szefa G.P.U.

Handel ludźmi i posadami

MOSWA, 7. 4. — Ujawniono ostatnio przyczyny i szczegóły aresztowania b. szefa G. P. U., Jagody, przedstawiają się niezwykle sensacyjnie.

Jak się okazuje do upadku Jagody przyczynił się głównie Woroszyłow. Przeprowadza on bezwzględny czystkę z rządu sowieckim. Udowodnił on katastrofalny stan kolejnictwa komisarzy komunikacji, Kaganowiczowi (żyd), zarzucając mu wobec Stalina, że w razie wojny koleje sowieckie spowodowałyby katastrofę na froncie, nie mogąc podać transportu.

W najbliższym czasie trzeba się spodziewać aresztowania Kaganowicza.

Wszystko to wskazuje, że Woroszyłow, w oparciu o armię i czynniki nacjonalistyczne zbliża się 7-milowymi krokami do ogłoszenia dyktatury wojskowej. Wydaje się, że Stalin jest tu tylko narzędziem w ręku Woroszyłowa.

Jak aresztowano Jagodę?

Nakaz aresztowania zaskoczył Jagodę. Znajdował się on w swoim gabinecie w komisariacie łączności, gdy nagle przed nim zjawił się człowiek w czarnym mundurze, który Jagodę tyle razy sam wysyłał po skazańców. Na widok „czarnego kruka” Jagoda zemdlał, następnie zaś błagał, aby nie osadzano go w więzieniu, „czeki” na Łubiance, gdzie podlegałby władzy swego następcy i zwycięzcy, Jeżowa. Jagodę przewieziono do więzienia wojskowego.

Handel niewolnikami

Jak już podawaliśmy, Jagoda stoi pod zarzutem popełnienia milionowych defraudacji. Ołbrzymie sumy uzyskane drogą haniebných procedurów. Aresztował on upatrzonej najlepszej robotników pod zarzutem działalności antypaństwowej, a następnie przekazywał ofiary urzędowym przymusowym robót, którego był głównym twórcą. Urząd, pracy przymusowej wypłacał prowizję od każdego dostarczonego robotnika, która szła do kieszeni Jagody.

Obok tego Jagoda uprawiał handel najlepiej płatnymi w Sowietach posadami speców. W tym celu G. P. U. z polecenia Jagody aresztowało upatrzonego inżyniera pod zarzutem spisku kontrrewolucyjnego, opróżniając zaś w ten sposób posadę Jagoda sprzedawał nowemu kandydatowi, którego zresztą po pewnym czasie spotykał ten sam los.

Wraz z aresztowaniem Jagody wydano nakaz aresztowania jego przyjaciółki, Estery Lurie. Pod-

czas rewizji w mieszkaniu Kochanki b. szefa GPU znaleziono 26 cennych futer oraz klejnoty pochodzące jeszcze ze skarbcza carskiego.

Postać Estery Lurie była od dawna znana w Moskwie z niesłychanych wybryków i z szalonych orgii, jakie urządzała z Jagodą. Luksusowo urządzone mieszkanie przyjaciółki sowieckiego karta było zaopatrzone w piwnice najlepszych win szampańskich.

Obrona zbrodni i obrona żydów

Spór w konserwatywnej rodzinie

(k.) Staruszek „Czas” poświęcił artykuł wstępny młodzieży akademickiej. „Czas” pisze:

Równie błędna jest metoda odwrotna, którą dzisiaj wielu chciałoby zastosować, polegająca na ugłaskaniu młodych. Ludzie holdujący tej metodzie skłonni są najgorsze czyn wybiłać i wybaczają, byle młodych do siebie nie zrazić, prawda im różne głupie komplementy, mawiając im, że tylko oni są siłą, tylko oni potrafią Polskę zbawić. Każdy, jako taki rozsądny człowiek musi przyznać, że taki sposób postępowania jest równie niemoralny jak niecelowy. Niemoralny, bo prowadzi do usprawiedliwiania a czasem nawet do pochwalania czynów złych, bezcelowy, bo utrzymuje młode pokolenie na błędnej drodze, na którą wkroczyło, zamiast je na właściwą skierować.

Kto mówił o tym, że przyszłość należy do młodego pokolenia? Cat-Mackiewicz z konserwatywnego „Słowa”. Czy więc konserwatywny „Czas” zarzuca konserwatywnemu „Słowu” pochwalenie czynów złych i niemoralne postępowanie?

Walka z żydami to zbrodnia

Również obronę przestępstwa

zarzuca prasie, przeciwstawiając się min. Świętosławskiemu żydowski „Nowy Dziennik”.

Zarządzenie ministra oświaty rozwiązujące organizacje polityczne młodzieży na wyższych uczelniach w Warszawie i Wilnie wywołuje jeszcze ciężką dyskusję, przy czym pierwsze skrzypce gra tutaj prasa prawicowa wszystkich odcieni, stwierdzająca, że zarządzenie ministra Świętosławskiego nie przyczyni się do powrotu normalnych stosunków. Argumenty, postulat, groźby organów endeckich i krypto endeckich mają osłabiły posmak. Na tle rozporządzenia ministra oświaty, które zostało wydane w konsekwencji — jak to stwierdził prof. Ujejski — przestępstw i zbrodni, dokonywanych przez niektórych studentów, widać, jak w pojęciach pewnych stronnictw i grup zaciera się najprymitywniejsze zasady etyczne. Bo przecież wszystkie argumenty przeciwko zarządzeniu ministra Świętosławskiego są niczym więcej jak tylko — obroną przestępstwa.

Represje w stosunku do młodzieży akademickiej zostały wydane między innymi jej stosunkiem do żydów. A przecież żydzi uważają wszelkie zatargi z nimi za zbrodnię. Stąd obrona przestępstwa.

Mądre głowie...

„Hajnt” triumfuje z powodu triumfów żydowskich na konkursach muzycznych:

A więc na wszechświatowym konkursie skrzypcowym w Brukseli znów pierwsze nagrody wzięli żydzi. Zestawmy ten fakt z rezultatami dotychczasowych konkursów chopinowskich i konkursów Wieniawskiego w

Warszawie, otrzymamy obraz możliwej (jasności) wyrazistości: bezwartościowa żydowska rasa zajmuje konsekwentnie i wytrwale szczyty w królestwie sztuki i nie pozwala sobie wydrzeć z rąk palmy pierwszeństwa.

Gdzie jak gdzie, ale tu trzeba już przecież mówić o rasie. Muzyka przecież jest dziedziną, gdzie najwięcej wychodzi na jaw głęboko tajone właściwości rasy, etnicznych cech, spadku po przodkach. Na skrzypcach i klawiszach grają nie tylko palce, gra ludzkie serce. Krew, nerwy, gra świat uczuć, który został stworzony przez pokolenia, grają te wszystkie ukryte elementy, które są świętymi świętych ludzkiej istoty i które okroślamy słowem „dusza”. I jeżeli akurat w tej duchowej dziedzinie par excellence idziemy akurat my regularnie i systematycznie na przód — nie potrzeba rzeczywiście nawet się dziwić, jeżeli bestia w człowieku, tępa bezduszność, nie znalazła żadnego lepszego środka jak tylko dodać samej sobie otuchy i pocieszenia, proklamując naszą bezwartościowość...

Istotne wytłumaczenie dlaczego tak jest znajdujemy w innym ustępie tegoż artykułu. „Hajnt” mianowicie pisze:

Nie będziemy tu także, naturalnie, dowodzić, jak wielkie skarby wnieśli żydowscy kompozytorzy do muzyki. Nazwiska Mendelsohn, Meerber, Offenbach, Rubinstein, Goldmark, Wieniawski i jeszcze i jeszcze mówią o tym zupełnie dosyć.

A więc również Wieniawski. A przecież wiadomo, że miał on poewien związek z niektórymi konkursami.

Mądre głowie dość to słowie.

Żydzi wybijają szyby we własnych sklepach

Bojkot sklepów żydowskich trwa

Sokołów Podlaski w kwietniu. Korespondent nasz donosi nam z Sokołowa Podlaskiego o zajęciach, jakie miały tam miejsce w dniu 1 kwietnia bieżącego roku.

Od dłuższego czasu trwa w Sokołowie Podlaskim bojkot sklepów żydowskich. Bojkot ten przeprowadzany jest w spokoju i dlatego daje ogromne rezultaty. Przed świętami Wielkiej nocy większa część sklepów żydowskich świeciła pustkami. W ten sposób przeprowadzany bojkot niezwykle denerwował społeczeństwo żydowskie. Żydzi, widząc, że jeśli dalej bojkot będzie z taką samą siłą przeprowadzany, usunę im się grunt spod nóg i wzmoże się w Sokołowie handel polski. Rozpoczęły więc nieodrocznie prowokacji, która doprowadziła w dniu 1 kwietnia do ostrych zajęć antyżydowskich. Długo Polacy powstrzymywali się i nie pozwolili się sprowokować, jednak z chwiłą, kiedy grupa rozruchliwych żydów obrzucała Polaków kamieniami, cierpliwie Polaków wytrzymała. Przystąpiono do karnej wybijki żydowskich sklepów. Należy zaznaczyć, że skonczyłoby się na poturbowaniu kilku najbardziej agresywnych żydów, gdyby nie postawa tłumy żydowskiej. Żydzi uczynili wielki hałas, krzycząc: Mordują nas! Policja kaunkul i t. p. W wielkim zamieszaniu, jakie wówczas powstało, chwycili za kamienie i zaczęli wybić szyby we własnych sklepach i domach. Gdy wkrótce potem przybyła policja, żydzi domagali się od niej ukroczenia swowoi chuliganów polskich, wskazując na dzieło zniszczenia. Policja przystąpiła do likwidowania zajęć. Aresztowano około 20 osób z pośród młodych działaczy narodowych. Dwanaście osób z pośród aresztowanych przewieziono w nocy z dnia 4 bm. do więzienia w Siedlcach, resztę zaś zatrzymanych osadzono w miejskim areszcie.

Dziwnie jest tutaj stanowisko policji, która przewożąc aresztowanych, posługiwala się żydowską dorózką, mimo, że kołdzy aresztowanych zaopatrywali się bezinteresownie odwieźć ich swymi wozami jak zwykle aresztowani nie sprawców zająć, bo sprawcami byli żydzi, ale wybitni z ich bar-dziej energicznych działaczy narodowych. Między innymi aresztowano braci Szemborskich. Którzy oskarżeni zostali przez żydów o to, iż niszczyli

mięsie żydowskie, a samych żydów dotkliwie pobili. Tymczasem rzecz miała się wprost przeciwnie. Bracia Szemborscy powracając z pracy zauważyli, że tłum żydów napastuje dwóch Polaków. Stanęli więc w ich obronę, za co zostali aresztowani. Bracia Szemborscy poznali wśród żydów pięciu działaczy komunistycznych, z terenu Sokołowa Podlaskiego, (miej-

zmy nimi żyd, który porzucił Polaka nożem), którym po zajęciach nie uczyniono i postawiono w spokoju. Mimo represji w stosunku do działaczy narodowych całe społeczeństwo polskie z Sokołowa Podlaskiego, stojąc przy sztandarach narodowych, przeprowadza i przeprowadzać będzie dalej walkę z zalewem żydowskim. K. R. K.

Wielka afera sanacyjnych dygnitarzy

Proces o nadużycia w Łucku

Dnia 5 b. m. Sąd Okręgowy w Łucku przystąpił do rozpatrzenia sensacyjnej sprawy nadużycia b. wyższych urzędników Zarządu Miejskiego w Łucku z wiceprezesa Stefana Wasilewskim na czele. Wiceprezes Wasilewski przebywał w więzieniu łuckim od dnia 9 października 1936 roku. Wspólnie z oskarżonym Wasilewskim stanęli przed sądem: Leon Łysoń, b. kierownik wydziału finansowego, Kazimierz Klinka, b. kierownik wydziału ogólnego oraz Andrzej Imiela, były sekretarz, a ostatnio kierownik wy-

działu ogólnego — administracyjnego. Głównym oskarżonym w procesie jest wiceprezes Wasilewski; zajmował on wysokie stanowisko w Wolyńskim Urzędzie Wojewódzkim, w r. 1934 wybrany został na stanowisko wiceprezesa m. Łucka. Już pierwszy okres swej działalności rozpoczął on nadużyciami. Będąc na stanowisku inspektora Samorządu Miejskiego, przywłaszczył sobie sumę ponad 8.000 zł. Aby przywłaszczonej sumę ukryć, zapisał ją fikcyjnie z chwilą objęcia wiceprezdydentury miasta — na ra-

chunek kasy koleżeńskie zw. zawodowego pracowników miejskich, w czym wydatnej pomocy udzielił mu prezes tejże kasy, Andrzej Imiela. W dalszym ciągu Wasilewski przywłaszczył sobie kwotę 4.000 zł., która powstała przez pobieranie zaliczek na uposażenia, których nigdy nie zwrócono. Wasilewski w defraudacjach swych nie ograniczał się do sum, objętych budżetem Zarządu Miejskiego lub stanowiących kapitał kasy koleżeńskie. Akt oskarżenia zarzuca mu również przywłaszczenie drobniejszych kwot: około 150 zł. zabranych drogą kwesty ulicznej na rzecz P. M. S. oraz sumy 3000 zł., należące do Tow. Ogródków działkowych, którego był prezesem, jak również 3000 zł. na szkole Zarządu Wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, gdzie pełnił funkcję skarbnika. Leon Łysoń pobierał coraz to nowe zaliczki tytułem uposażenia, przywłaszczył sobie w ten sposób 3.000 zł. Czyni pozostałych oskarżonych są nieco mniejszej wagi. Proces wywołał olbrzymie zainteresowanie w społeczeństwie łuckim.

Znamienny proces w Nowym Sączu w związku z aferą Parylewiczowej

NOWY SĄCZ, 7. 4. (tel. wł.). Na wakandyce tutejszego Sądu Okręgowego znalazła się sprawa niejakkiej Sali Reicherowej, żony młożeńsowego kupca, oskarżonej o złożenie fałszywych oskarżeń.

Sprawa ta stanowi swojego rodzaju sensację, z uwagi na to, że wiąże się ona ściśle z aferą s. p. Parylewiczowej i dotyczy jednej z nielicznych skutecznych interwencji nieboszczki. Przebieg sprawy jest następujący.

W czasie rewizji u s. p. Parylewiczowej znaleziono list od Reicherowej, w którym ta ostatnia prosi o zaprzeczenie swego syna do klasy 7-ej II-go gimnazjum w Nowym Sączu, ponieważ kura-

torium Krakowskie odmówiło przyjęcia chłopca, z powodu przekroczenia wieku.

Przesłuchana w tej sprawie Reicherowa zeznała, że istotnie zwracała się z taką prośbą do s. p. Parylewiczowej, ale syn jej nie został przyjęty do gimnazjum.

Tymczasem wywiad, przeprowadzony w Nowym Sączu, stwierdził, że Arona Reichera, przyjęto do 7-ej klasy gimnazjalnej.

Prokurator podniósł wobec tego do odpowiedzialności Reichera, że fałszywe zeznania, tembardziej, że widoczne się stało, iż Reichera chciała przemilczeć fakt skutecznej interwencji Parylewiczowej.

Na rozprawie oskarżona wypała się autorstwa listu, sąd więc pobrał od niej próbę pisma i postanowił przeprowadzić ekspertyzę grafologiczną. Rozprawę odroczone, aż do czasu wydania orzeczenia przez biegłych grafologów.

W KRASNYMSTAWIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Wandy Kułowej (Agencja Gazet)